

W tych dniach mija 10 lat od śmierci wybitnego artysty teatru Władysława Krzemińskiego. Parę teatrów występuje z premierą jego adaptacji „Krowoderskich zuchów” — słynnego „Romansu z wodewilu” (wśród nich Teatr Ludowy w Nowej Hucie). Z okazji rocznicy zamieszczamy wspomnienie o artyście.

BRONISŁAW DĄBROWSKI

Władysław Krzemiński

Parę słów wspomnień o Władysławie Krzemińskim, z którym zetknąłem się po raz pierwszy w Katowicach. Zjawił się tam niespodziewanie, po dłuższej włości wojennej. W okresie okupacji, ukrywając się przed mackami gestapo, wywedrował do Rumunii, gdzie trudnił się przez kilka lat rzemiosłem szewskim. Po powrocie przylgnał od razu do naszego zespołu i pozyskał wielką sympatię kolegów. Nie zawiedliśmy się wówczas na jego talentie reżyserskim. Wykazywał duże poczucie humoru, odczytanie i muzykalność. Pomimo wojennych perypetii i dramatycznych przeżyć imponował nam zawsze swoją wytworną elegancją, wyszukany do wciśnięciem i sympatycznym — choć nieco ironicznie nonszalanckim — sposobem bycia. Zjawiał się zawsze w teatrze z nieodłącznym parasolem w ręku, rozpoczynając prace na próbach od bezpośredniej gawędy z zespołem i dramatycznych, a czasem krotkimi wspomnieniami swej rzemieślniczej mordęgi.

Na Śląsku opracował szereg przedstawień, m. in.: „Męża i żonę” Fredry, „Kaprysy Marianny” Musseta, „Męża przeznaczenia” Shawa, „Temperamenty” Cwojdzńskiego i „Papugę” Korcellego. Był także twórcą adaptacji komedii muzycznej „Krawiec w zamku” wg Armonda Marchanda.

Później przeniósł się wraz z częścią zespołu i ze mną do Krakowa i tam waleń dopomagał w realizowaniu dość różnorodnego repertuaru. Największe swoje sukcesy reżyserskie osiągnął właśnie w Krakowie. Słynne były jego inscenizacje sztuk Fredry, Kruczkowskiego, Shawa, Lope de Vegi, Calderona, Tołstoja i Ostrowskiego, a także kilku sztuk radzieckich, m. in. Simonowa „Harry Smith odkrywa Amerykę” i Leonowa „Wyspa pokoju”.

Pierwszą krakowską pracą Krzemińskiego na Małej Scenie Starego Teatru była przeniesiona z Katowic komedia Fredry „Mąż i żona” w nowej inscenizacji z dowcipnymi intermediami Adama Polewki, w których ten znakomity pisarz i polemista krakowski ujął żartobliwie historię sporu Boya-Zeleńskiego z prof. Kucharskim. W intermedjach tych wystąpili Eugeniusz Fulde, Gustaw Holoubek i Kazimierz Opaliński, a obsadę samej komedii stanowili aktorzy katowickiego przedstawienia: Zofia Niwińska, Olga Biel-ska, Olgierd Jacewicz i Tadeusz Surowa. Cała prasa oceniła spektakl, reżyserię i wykonanie aktorskie bardzo pochlebnie.

Tak więc Krzemiński wstępnym bojem zdobył krakowską publiczność. W późniejszym okresie utrwa-

lił tu swą artystyczną pozycję jako dyrektor Starego Teatru, którego obie sceny utrzymywał na wysokim poziomie. Osiągał też coraz większe uznanie doskonałymi inscenizacjami m. in. „Świętej Joanny” i „Majora Barbary” Shawa, „Dzikiej kaczki” Ibsena, „Śmierci gubernatora” Kruczkowskiego, „Podróż do kresu dnia” O'Neilla. Piękne też było jego przedstawienie „Wiśniowego sadu” Czechowa.

Po rezygnacji z dyrekcji i powrocie do Teatru im. Słowackiego kontynuował swą działalność reżyserską, zdobywając rozgłos m. in. sceniczną adaptacją „Urzędu” T. Brezy (uznaną za „najlepszy spektakl roku” w plebiscycie „Dziennika Polskiego”). Za oryginalną inscenizację „Lasu” Ostrowskiego otrzymał Władysław Krzemiński nagrodę reżyserską w Festiwalu Sztuk Rosyjskich i Radzieckich. Trudno tu wymienić wszystkie osiągnięcia sceniczne tego wybitnego artysty. Był twórcą wielu spektakli sztuk klasycznych i współczesnych, zarówno dramatycznych jak i komediowych. Również jako ceniony pedagog cieszył się sympatią i posłuchem młodzieży w krakowskiej PWST.

Największe powodzenie zdobył jednak jego „Romans z wodewilu” zrealizowany na Dużej Scenie Starego Teatru w grudniu 1948 roku. Prawdziwy koncert humoru i „retrosentymentu” zaaranżował utalentowany reżyser inscenizując tę muzyczną komedię — czy jak kto woli — wodewil. Do sukcesu „Romansu” przyczynili się oczywiście także znakomici aktorzy z Antonim Fertnerem na czele, który stworzył pocieszającą postać starego Gzysmika. Partnerowali mu doskonale w stylowych sylwetkach znani aktorzy krakowscy: Tadeusz Wesołowski, Gustaw Holoubek, Tadeusz Przystawski i Zygmunt Kęstowicz. Wśród kobiecej obsady rej wodzila pełna temperamentu Helena Chaniecka obok Janiny Zielińskiej, Jadwigi Baronówny i Ewy Stojowskiej. Resztę obsady uzupełniali: Kazimierz Meres, Czesław Łodyński i Mieczysław Jabloński. Alojzy Klucznik świetnie opracował stronę muzyczną „Wodewilu” komponując lub trawestując cały szereg starych krakowskich piosenek. Choreografię zaaranżował Eugeniusz Papliński, który z uroczą Miłą Kołpikówną z maestrią wykonał pomysłowe duety taneczne.

Zacytuję tu fragment dowcipnej recenzji z „Dziennika Polskiego” (10. IV. 1949 r.) pióra Stanisława Kosińskiego o reżyserze i twórcy „Romansu”: „Myszkuje po tandetach, wybiera stare wyroby... literackie, a nawet złom, później bierze tę starzyzną na swój warsztat, pruje, kroi, wykrawa, przykrawa, wstawia własne kawały, odświeża i... szyje na

(Dokończenie na str. 8)

Władysław Krzemiński

(Dokończenie ze str. 5)

swój fason. Na fason nowoczesny, że proszę siadać, patrzeć i słuchać (...) Z „Krowoderskich zuchów” zostawił właściwie tylko podszewękę i żurnal. Skroili i wystroili barwne widowisko w dawnym stylu (...) Na tle starych murów Krakowa (...) zachowano watek „romansowy” i „regionalny” (...).

Po setnym przedstawieniu „Romansu z wodewilu” „Dziennik Literacki” (10 IV 1949 r.) zamieścił fraszkę:

Turski miał żyłkę
do melodramatu.
Muzyczna żyłka —
To Klucznika atut.
Przeróbki ręczne —
Żyłka Krzemińskiego
Razem trzy żyłki...
I co wyszło z tego?
Z trzech różnych żyłek
Zrecznie się uwili
Wodewilowa
Jedna złota żyła!”

Na setce przedstawień się nie skończyło. Obchodziliśmy również wesoło 150 „Romansów z wodewilu”. I spektakl szedł jeszcze przez szereg lat, w często zmienianej już obsadzie (m. in. Gzysmików grali: Wiktor Sadecki i Marian Cebulski, a Klaczka po Romanie Wrońskim — Wojciech Ruszkowski). Doszło do tego, że nawet kawiarnię na rogu Krowoderskiej i alei Słowackiego nazwano imieniem — „Gzysmików”!

I takie były związki z teatrami katowickim i krakowskim Władysława Krzemińskiego, niestety tak przedwcześnie zmarłego wybitnego reżysera, cenionego pedagoga i dyrektora teatru — najmilszego Kolegi i cennego współpracownika.

BRONISŁAW DĄBROWSKI